Biblioteka Narodowa
Warszawa
Pawilon – 6

Grodno, Piątek 3 Lutego 1933 r.

OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 34

Rozwiązanie parlamentu Rzeszy

Odezwa Hitlera zapowiada dwie „czterolatki"

Wypadki polityczne w Niemczech rozwijają się w niezwykle szybkiem tempie. Gabinet Rzeszy obradował wczoraj cały dzień bez przerwy. Przed południem Hitler i Papen przyjęci zostali przez Hindenburga.

BERLIN (PAT). O godz. 9.30 wiecz. wydany został komunikat: Po złożeniu prezydentowi Rzeszy przez kanclerza Hitlera sprawozdania o rokowaniach z centrum — prezydent Hindenburg wydał opatrzony datą dn. 1 lutego dekret o rozwiązaniu Reichstagu ,treści nast: Wobec tego, że utworzenie większości, zdolnej do pracy, okazało się niemożliwe, rozwiązuję Reichstag, by naród niemiecki poprzez wybór nowego Reichstagu zajął stanowisko wobec utworzonego rządu jedności narodowej.

Jednocześnie dalszy dekret prezydenta wyznacza nowe wybory na dzień 5 marca.

BERLIN (PAT). O godz. 10 wiecz. kanclerz Hitler wygłosił przez radjo transmitowaną na wszystkie stacje niemieckie „odezwę do narodu niemieckiego".

Hitler w swej odezwie przypomina klęskę wojenną, zastrzegając, że wojna nie była winą Niemiec a klęska została spowodowana wewnętrznym rozkładem.

Po obszernym wstępie Hitler występuje ostro przeciw podziałowi świata na zwycięzców i zwyciężonych, a następnie wypowiada słowa potępienia pod adresem komunistów.

„Nędza robotnika i rzemieślnika — głosi odezwa Hitlera — i coraz dalej postępująca również nędza chłopa niemieckiego prowadzi do katastrofy. Objawy rozkładu i upadku tych warstw niemieckich mnożą się coraz bardziej i w tej sytuacji rozwija się coraz potężniej atak szaleństwa komunistycznego, usiłując zatruć społeczeństwo i zaszczenić rozkład w całym narodzie. Komunizm usiłuje zniszczyć wszystko od rodziny poprzez kulturę i gospodarkę. Czternaście lat wpływów marksizmu zrujnowało już Niemcy, jeden rok bolszewizmu unicestwiłby Niemcy".

Odezwa podaje w dalszym ciągu trzy punkty programowe, sformułowane jednak dość ogólnikowo:

Punkt pierwszy wysuwa zasady chrześcijańskie jako podstawę moralności i obronę rodziny jako komórki organizmu narodowego i państwowego.

Punkt drugi zapowiada wielką reorganizację gospodarczą, która ma być przeprowadzona w dwóch wielkich „czterolatkach".

Pierwsza „czterolatka" ma uratować chłopa niemieckiego, a druga robotnika niemieckiego przed nędzą. W związku z temi „czterolatkami" odezwa zapowiada zmiany w administracji, w ustroju podatkowym i t. p.

Zkolei odezwa omawia politykę zagraniczną, w której Niemcy będą się kierowały ideałami pokojowemi.

W sprawie rozbrojenia — rząd Hitlera oświadcza, że byłby szczęśliwy, gdyby nie był zmuszony do powiększenia zbrojeń.

Odezwę podpisali wszyscy ministrowie.

Krwawe zaburzenia w całym kraju

Fala zaburzeń i krwawych starć objęła ważniejsze ośrodki przemysłowe Niemiec. W Hombergu pod Duisburgiem doszło do ostrej wymiany strzałów pomiędzy członkami narodowo-socjalistycznego pochodu i policją. Demonstranci chcieli uwolnić aresztowanego za stawianie oporu władzom hitlerowca. Wobec groźnej postawy tłumu policja dała salwę do manifestantów, zabijając 4 osoby i raniąc kilkanaście innych.

W Lubece grupa szturmowców napadła na samochód posła socjal - demokratycznego Lebera. W czasie bójki na noże, jaka się wówczas wywiązała, jeden hitlerowiec został zakłuty na śmierć.

W Harburgu narodowy socjalista wdarł się do remizy kolejowej i zabił wystrzałami z rewolweru robotnika socjalistę oraz drugiego pracownika, członka Stahlhelmu.

W Eggenfelden w Bawarji niewyśledzeni sprawcy zamordowali kupca i podpalili jego zabudowania.

W Falkensee pod Berlinem nieznani sprawcy rzucili na mieszkanie jednego z członków republikańskiego Reichsbanneru trzy granaty, które eksplodowały, burząc ścianę frontową domu.

W Waidhams podpalono zabudowania 4 gospodarstw wiejskich. Śpiący w jednej ze stodół parobek znalazł śmierć w płomieniach.

Z Kilonji donoszą o zorganizowanych przez komunistów napadów na liczne sklepy z żywnością, przyczem zrabowano towar i zawartość kas. W żadnym wypadku policja nie zdołała schwytać sprawców kradzieży. Równocześnie liczne kolumny agitatorów wymalowały na ścianach domów napisy, wzywające do strajku generalnego.

Półtora miljona małorolnych

zagrożonych głodem

Związek Robotników Rolnych przeprowadził na terenie całego kraju ankietę o sytuacji małych gospodarstw rolnych. Ankieta dała wręcz sensacyjne wyniki, wykazujące, że 1 i pół miljona małorolnych znajduje się w niezwykle krytycznej sytuacji i zagrożeni są głodem z powodu braku funduszów na zasiewy w nadchodzącym sezonie rolnym.

W sprawie tej podjęta ma być interwencja u rządu o wyasygnowanie specjalnych kredytów na zasiewy dla drobnych rolników.

Według prowizorycznych obliczeń, na cel powyższy potrzebny jest fundusz w wysokości około 5 miljonów złotych. Akcja ta jest szczególnie aktualna ze względu na to, że podział funduszów musiałby nastąpić jeszcze przed okresem wiosennym tak, by rolnicy mogli na czas rozpocząć zasiewy.

Echa wybuchu w koksowni

KRÓL. HUTA (PAT) — W związku z katastrofą w koksowni „Wolfgang" unieruchomiona została również na krótki okres czasu kopalnia „Wolfgang-Wawel", pole północne. Unieruchomienie kopalni tłumaczą sfery górnicze zniszczeniem maszyn w koksowni, dostarczającej gaz. Zarząd przedsięwziął wysiłki, aby kopalnia była uruchomiona za kilka dni i w tym celu sprowadzane są nowe maszyny, które zostaną zainstalowane na miejsce zniszczonych. Śledztwo w sprawie przyczyn katastrofy, prowadzone pod kierownictwem naczelnika urzędu górniczego Kierzka, trwa w dalszym ciągu.

Zamach na pociąg w Irlandji

który wyruszył w drogę mimo strajku

DUBLIN (PAT). W Irlandji wybuchł strajk kolejowy. Jedyny pociąg, który, pomimo strajku odjechał wczoraj z Dublina do Belfastu, wykoleił się wpobliżu Dundalk na skutek uszkodzenia szyn. Mechanik został zabity, palacz i trzej pasażerowie odnieśli ciężkie rany. Lokomotywa i trzy wagony pociągu spadły z wysokiego nasypu.

Dwie katastrofy lotnicze

Dwóch lotników poniosło śmierć

ZURYCH (PAT) — Wczoraj zdarzyły się dwa wypadki lotnicze, mianowicie w St. Moritz spadł na zamarznięte jezioro angielski pilot sportowy komandor Rodz, ponosząc śmierć na miejscu. W Davos pilot wojskowy zaczepił w górach o drut telefonu, spadając zaś wywołał lawinę, pod którą zginął.

5 podróżnych odniosło rany

w katastrofie kolejowej na stacji Bilcze

LWÓW (PAT) — Wczoraj w południe podczas wjazdu pociągu osobowego Nr. 1712 na stację Bilcze — Wolice wykoleiły się trzy ostanie wagony, przyczem 5 podróżnych odniosło obrażenia. Pociąg doznał opóźnienia do 60 minut. Ze Stryja wysłano niezwłocznie na miejsce wypadku pociąg ratunkowy, którym przybyła również komisja dla zbadania przyczyny wypadku.

4 ofiary katastrofy na szosie

LUBLIN (PAT) — Na szosie, wpobliżu Rejowca w pow. chełmskim, autobus, należący do Berensteina Zelmana, prowadzony przez właściciela, najechał na sanie. Wskutek zderzenia 4 osoby jadące saniami zostały ciężko ranne. Sanie rozbite.

W 15-tą rocznicę Związku Szoferów

W sali teatru „Ateneum" w stolicy, odbyła się wczoraj uroczysta akademja, zorganizowana przez Zw. Zaw. Szoferów z okazji 15-tej rocznicy istnienia Związku.

Na akademję, która zagaił p. Sobolecki, członek gł. zarządu, przybyło około 1000 osób. Referat o dotychczasowej działalności Związku wygłosił sekr. gen. Rengens. Imieniem prowincjonalnych oddziałów Związku przemówił p. Adamczyk z Katowic.

Po przemówieniach wręczono dyplomy zasługi następującym członkom - założycielom Związku pp. Trzeciakowi, Janowskiemu, Gałce, Komorowskiemu, Kowalskiemu, Rudnickiemu, Szamulskiemu i Szulicińskiemu.

Akademję uzupełniła bogata część artystyczna, wykonana przez szoferów.

Sprawy handlu w jednem ministerstwie

Organizacje gospodarcze podjęły akcję w sprawie skoncentrowania wszystkich spraw dotyczących handlu na terenie jednego [illegible]rstwa.

Zdaniem sfer kupieckich, w chwili obecnej również inne ministerstwa rozstrzygają często kwestje dotyczące handlu, co odbija się na nim niekorzystnie.

Sprawy polsko-niemieckie przed Ligą Narodów

GENEWA (PAT). Rada Ligi Narodów na wczorajszem posiedzeniu załatwiła szereg spraw gdańskich, przedewszystkiem trzy sprawy z zakresu stosunków celno - gospodarczych.

Po załatwieniu spraw gdańskich rada Ligi przeszła do spraw mniejszościowych a m. in. w sprawie stosowania reformy rolnej w Polsce i w sprawie mniejszości górnośląskich.

Następnie Rada zajęła się petycją Stow. Szkół Polskich z G. Śląska niemieckiego, dotyczącą szkolnictwa zawodowego i dokształcającego polskiego. Ostatnią sprawą była skarga mniejszości polskiej na teror wyborczy, stosowany przy wyborach do Landtagu pruskiego w 1932 roku.

Wieczorem na poufnem posiedzeniu Rada Ligi przedłużyła mandat Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Rostinga do 15. X. b. r.

Porażka bokserów Poznania

POZNAŃ. — Budapeszt — Poznań 10:6. Mecz bokserski. Z Polaków wygrali: Polus, Kajnar i Plerard.

Wykonanie wyroku śmierci

POZNAŃ (PAT). W środę o godz. 6-ej rano wykonano wyrok śmierci na Edmundzie Mnsielaku, skazanym przez sąd doraźny na karę śmierci za zamach rewolwerowy na posterunkowego.

Szykany niemieckie w Bytomiu

Duże oburzenie wśród mniejszości polskiej na niemieckim Śląsku wywołało postępowanie niemieckich władz administracyjnych w stosunku do gimnazjum polskiego w Bytomiu. Rejencja zwróciła uwagę kierownictwa szkoły, że nie wolno jej używać nazwy „gimnazjum", lecz tylko „szkoła z językiem wykładowym polskim". W ten sposób władze niemieckie chcą podkreślić brak praw publicznej placówki oświatowej.

Tajemnice śmierci samobójców

1500 ludzi rocznie sięga w Warszawie po truciznę lub rewolwer

1500 zamachów samobójczych rocznie notują obecnie kroniki statystyki warszawskiej. Z gwaru i zgiełku miljonowej stolicy pragnie uciec w nieznane zaświaty półtora tysiąca ludzi rocznie. Liczba ta, z której możnaby śmiało utworzyć sporą osadę, jest zbyt poważna, aby przejść nad nią do porządku dziennego.

Co staje się powodem, że 1500 ludzi przecina, mniej lub więcej udolnie, pasmo swego żywota? Zwykło się mówić zawody miłosne dwojga serc, nieporozumienia małżeńskie, on, ona, ten trzeci i samobójstwo gotowe. Lecz byłby to zbyt powierzchowny sąd, bez gruntownej znajomości rzeczy.

Zawody miłosne w statystyce samobójstw mężczyzn usadowiły się wszak dopiero na trzeciem miejscu. Pierwsze miejsce zajmują zdecydowanie samobójstwa wynikłe na tle podrażnień wewnętrznych, przeważnie w stanie upicia się. Na 100 mężczyzn 65 popełnia samobójstwo właśnie w stanie nienormalnego podniecenia, wywołanego bardzo często alkoholem.

Najgorszą bolączką są jednak cyfry, ilustrujące ilość samobójstw z powodu warunków materjalnych, nędzy lub ruiny. Cyfry te z roku na rok potężnieją, rzucając ponure światło na współczesne stosunki.

Człowiek zdrowy, posiadający silne ręce do pracy musi częstokroć sięgać po rewolwer lub truciznę, by skrócić swe męki. Przyczyny tej strasznej prawdy znaleźć nie trudno. Kryzys, ściskający swemi lodowemi mackami cały świat zabija coraz więcej ludzi o skołatanych nerwach.

W Warszawie wśród tych 1500 samobójców 162 pchnęły w objęcia śmierci warunki materjalne. Jest rzeczą charakterystyczną, że skrajna nędza dotychczas nie popełniała samobójstw. Rzadko zdarzało się, by nędzarz odebrał sobie życie. Natomiast przeważali tutaj zrujnowani, ci, którym dawniej było dobrze dziś jest źle. Człowiek, który nigdy nie miał zapewnionego bytu, stopniowo przyzwyczaja się do tego, że ma za dużo, by umrzeć, a za mało by żyć.

Ale ostatnio kroniki zaczyna a również notować przypadki samobójstw nędzarzy. I to jest najgroźniejsze. Człowiek, który zadawalał się byle czem, dziś nawet nie ma częstokroć tego „byle czego". Te przypadki biją na alarm, wołając o pomoc dla bezrobotnych, o wspólny wysiłek, celem ratowania najbliższych, ginących u naszego boku.

Wśród kobiet podłoże erotyczne odsuwa się na dalszy plan samobójstwa z powodu nędzy. Wieksze znaczenie ma tutaj zawód, porzucenie przez narzeczonego lub kochanka, przeszkoda w zawarciu małżeństwa, ciąża nieślubna, lub zdrada.

Jak, kto i czem popełnia samobójstwo? — zapytają Czytelnicy. Stolica słynie z esencji octowej. Nic łatwiejszego, jak za kilka groszy kupić w pierwszym lepszym sklepiku esencji i otruć się. To takie proste, łatwe i oszczędne.

To też ten środek samobójstw przeważa w Warszawie. Według danych statystycznych za pierwsze lata niepodległości Polski, w stolicy 2446 kobiet i 1130 mężczyzn obrało truciznę, jako ostatni porachunek z życiem. Dalej następuje już zróżniczkowanie. Mężczyźni sięgają po bardziej obmyślone i pewniejsze środki, które też najczęściej kończą się śmiertelnie. Kobiety pod wrażeniem nagłego podniecenia wybierają środki łatwe. To też w kolejności liczb, oprócz otrucia, 283 mężczyzn postrzeliło się, 261 powiesiło się, 175 zadało sobie rany nożem, sztyletem lub toporem, 123 wyskoczyło z pewnej wysokości na bruk. Kobiety, natomiast, wybrały poza otruciem, następujące środki śmierci samobójczej: 184 wyskoczyło oknem na bruk, 59 postrzeliło się, 43 powiesiły się, a 23 zadało sobie rany.

Mężczyźni wybierają więc w kolejności: truciznę, rewolwer lub sznur wisielczy, kobiety: truciznę, najwyższe piętro kamienicy lub wreszcie rewolwer.

Wojna polsko - bolszewicka wpłynęła bardzo dodatnio na zmniejszenie się liczby samobójstw. Wszyscy byli zajęci wtedy obroną kraju, to też mniej czasu poświęcali sprawom osobistym. W roku 1920 w Warszawie zanotowano tylko 400 przypadków samobójstw, a więc prawie cztery razy mniej niż obecnie.

Ciekawe jest również, że na 1440 przypadków samobójstw, tylko 10 było zupełnych analfabetów. Wynika z tego, że ludzie niepiśmienni nie biorą sobie zbytnio do serca zawodów życiowych, mają silniejsze nerwy.

Miljonowa Warszawa w smutnym korowodzie statystyki samobójczej prowadzi wraz z Berlinem, miastem ponurych tragedyj. Poprawy, jak dotychczas nie widać, raczej wszystko zmierza ku gorszemu.

To też jest to tak poważne zagadnienie, że winno mu się poświęcić więcej miejsca aniżeli w rubryce „wypadki".

1500 samobójstw w tem 162 z nędzy lub ruiny, rocznie — to nie żarty, to zagadnienie społeczne o wielkiem znaczeniu. Czyż nie na czasie byłoby stworzenie „Ligi Przyjaciół Człowieka"?

Miesławski

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Muzyka z płyt gramofonowych. 12,35 14-ty koncert szkolny z Filharm. Warsz. 15,15 Komunikat gospodarczy. 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.35 Koncert życzeń (płyty). 16,25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 16,40 „Wrażenia z pobytu w Anglji". (Tr. ze Lwowa) 17,00 Koncert orkiestry Filharmonji Łódzkiej. 18,00 Transmisja muzyki lekkiej. 19,00 Rozmaitości. 19,20 „O lnie i wełnie" (dz. roln). 19,30 Feljeton p. t. „Wszystko już było". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. 22,40 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

KONCERT SYMFONICZNY PRZEZ RADJO

Dzisiejszy koncert symfoniczny, transmitowany z Filharmonji Warszawskiej, będzie dla świata muzycznego wielką atrakcją, zarówno ze względu na solistów, jak i program. O godz. 20,15 w koncercie tym bierze udział światowej sławy wiolonczelista Emanuel Feuerman, który odegra dwa koncerty wiolonczelowe. Drugim solistą będzie pianista polski Bolesław Wojtowicz. Orkiestrą dyryguje Grzegorz Fitelberg.

Jedyna pamiątka

Zegarek na którym działo się wszystko

(S. F.) Panna Kazimiera L. przez rok była zaręczona z p. Franciszkiem K.

A po roku porzuciła go dla innego.

I wszystkie nici zostały między nimi zerwane, oprócz jednej złotej nitki — złotego zegarka.

P. Kazimiera, jak twierdzi, dała swój złoty zegarek, żeby go oddał do naprawy. A gdy zerwali ze sobą, p. Franciszek nie chciał go zwrócić.

— Nie oddam — oświadczył, — bo to jedyna pamiątka, która mi po tobie została.

Kochałem twoje złote włosy, twoje złote zęby... Wszystko odeszło ode mnie.

Jeden tylko złoty zegarek mnie nie opuścił. I mam go oddać dobrowolnie?

Na tym przecież zegarku by ła punkt czwarta, jak cię poznałem.

Ten zegarek wskazywał godziny, któreśmy razem spędzali.

Przez pół godziny, na tym zegarku marzłem nieraz pod bramą, czekając na ciebie.

Na tym zegarku była punkt szósta, kiedy mi powiedziałaś, że za pętaka zamąż nie wyjdziesz.

— Na twoim zegarku było to samo! — oburzyła się p. Kazimiera. — Twój jest taką samą pamiątką.

— Iii... co to za pamiątka! Grosza mi za niego nie chcą dać. A za twój już 60 złotych dają.

Ponieważ były narzeczony zegarka nie chciał wydać, p. Kazimiera oskarżyła go o przywłaszczenie.

W sądzie p. Franciszek oświadczył, że zegarek ten od narzeczonej kupił. Sprawę odroczono celem zbadania świadków pana Franciszka.

3 lata w więzieniu posiedzi defraudant z Chełmna

Lubelski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Chełmie rozpatrywał sprawę karną b. sekretarza gminy Olchowice Walerjana Sobieszczańskiego, który w czasie sprawowania swych funkcyj dopuścił się nadużyć na szkodę skarbu państwa, sięgających wysokości 70.000 złotych. Sprawa trwała dwa dni i w wyniku jej sąd skazał Sobieszczańskiego na trzy lata więzienia.

Protesty wyborcze

Jutro wznawia Sąd Najwyższy jawne sesje dla rozpatrywania protestów wyborczych.

Na rozprawie poniedziałkowej znajdą się 4 skargi, zgłoszone przez „Centrolew" przeciwko wyborom do Senatu w okręgu Nr. 2 (województwo warszawskie). Z okręgu tego weszło 4-ch senatorów z klubu B. B., 2-ch z Klubu Narodowego i 1 z P. P. S.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Wesoły Kącik

TADZIO

Z Tadziem zawarłem znajomość na ulicy. Stał na chodniku i gorzko płakał.

— Czego płaczesz? — spytałem go.

— Bo... bo... u nas dziś na obiad pieczona gęś!...

— No to co?

— A ja nie mogę trafić do domu.

Bardzo mądry dzieciak. Jak płacze, to przynajmniej wie dlaczego.

Kiedy go odprowadziłem do domu i uradowana matka przytuliła go do piersi, Tadzio spytał przedewszystkiem:

— Bardzo się martwiłaś, że mnie nie było?

— Bardzo.

— A tatuś?

— Też.

— A Zosia? (Tak się nazywa siostra Tadzia).

— Też.

— No, to dobrze.

— Dlaczego, Tadziu?

— Boście ze zmartwienia nie jedli pewno obiadu, a ja się już bałem, że mi całą gęś zjecie.

Bardzo praktyczny chłopak.

Matka twierdzi, że wyrośnie z niego wielki człowiek. Właśnie dlatego, że jest praktyczny i bardzo ciekawy. Wszystko chce wiedzieć.

Pewnego razu matka usłyszała w pokoju brzęk tłuczonego szkła.

To Tadzio cisnął szklankę na podłogę i potłukł ją na drobne kawałki.

— Tadziu! — przeraziła się. — Dlaczegoś to zrobił?

— Bo chciałem zobaczyć, z ilu kawałków składa się szklanka.

O ciekawości Tadzia przekonałem się na własnej skórze. Zadawał mi pytania, na które trudno mi było znaleźć odpowiedź.

— Proszę pana, poco są odciski?

— Dlaczego śledź nie pachnie jak róża?

— Dlaczego w nocy jest ciemno a nie w dzień?

Czasem pytanie Tadzia stawiało mnie w bardzo kłopotliwą sytuację. Musiałem się długo zastanawiać, jak mu odpowiedzieć.

Pewnego razu szliśmy ulicą i Tadzio zauważył, że czarny pies jamnik, obwąchiwał białego, jak śnieg szpica.

— Co oni robią? — zdziwił się.

— Hm... uważasz... całują się.

— Ale dlaczego ten czarny całuje tego białego nie w pysk, tylko w ogon?

— Bo... bo... widzisz... on tak robi, przez szacunek dla siwych jego włosów.

Napoleon Sądek.

Poślubił własną babkę

(m.) — Działo się w San Francisko. Pewien młodzieniec, pochodzący zresztą z dobrej rodziny, hulał tak długo, dopóki stwierdził, iż nawet sklepikarz nie udziela mu... kredytu.

— Wobec tego trzeba się ożenić — pomyślał i w jednej z gazet ogłosił, że „chętnie ożeni się z starszą, dostojnie wyglądającą niewiastą". Otrzymawszy ofertę od pewnej kobiety, liczącej lat przeszło 60, młodzian nie wahał się.

Przyszli małżonkowie poznali się dopiero w dniu ślubu i wtedy młodzieniec, już po ceremonji dowiedział się, że poślubił własną... babkę! Okazało się, iż pani ta oddawna uchodziła za zmarłą i młodzian wogóle jej nie znał. Rozczarowanie obopólne. Małżeństwo zostało unieważnione.

Odważny klient

(m.) — Przed paru dniami, do banku w jednym z miast Australji, wtargnęło kilkunastu zamaskowanych bandytów, którzy grożąc rewolwerami steroryzowali obecnych, poczem zrabowali gotówkę i papiery wartościowe.

W pewnym momencie jeden z klientów, korzystając z chwilowej nieuwagi rabusiów, kocim ruchem podskoczył do najbliższego bandyty i operując chwytami dżiu - dżitsu, wytrącił rewolwer. Zrozumiałe, że bandyci usiłowali powtórnie steroryzować klienta, ale ten w własnej obronie strzelił. Kula trafiła bandytę, kładąc go trupem na miejscu.

Pozostali bandyci, w obawie zetknięcia się z policją, zbiegli. Policja jest już na tropie zuchwałych rabusiów.

Dar 2-letniego chłopca

(m.) — W gabinecie Ojca Świętego, papieża Piusa XI, wśród stosu dokumentów i listów, pochodzących z najodleglejszych stron świata, zwraca uwagę typowa zabawka dziecięca, mały wypchany piesek!! Jak się okazuje, podczas pewnej audjencji, udzielonej młodej kobiecie, która przybyła z 2-letnim synkiem, ten w chwili pożegnania ofiarował Papieżowi swą najdroższą rzecz: małego pieska. Ojciec Święty, serdecznie ubawiony, dar przyjął i odtąd stale trzyma go na biurku.

Nieśmiertelne serce

(m.) — Znakomity lekarz-badacz, dr. Alexis Carel od wielu lat interesuje się niezwykle sensacyjnym problemem. Oto w laboratorjum swem, dr. Carel studjuje serce indyka, które wyjął z ptaka przed 25 laty. I oto odpowiednio odżywiając tkanki i komórki serca utrzymał je w stanie... życia!

Na tej podstawie dr. Carel doszedł do wniosku, że serce jest nieśmiertelne! Tem nie mniej nawet nieśmiertelne serce nie może spowodować nieśmiertelności ciała!!

POWÓD DO ROZWODU

(x). — Podobno państwo M. rozwodzą się...

— A czemu to?

— To cała historja. Otóż ostatnio, gdy p. M. przyszedł do domu, zjadł kolację i zasiadł do biurka, by przejrzeć pewne dokumenty, podeszła doń cichaczem żona i ucałowała. Wówczas p. M., objąwszy żonę wpół, odezwał się: „A teraz panno Zosiu, coś napiszemy". A trzeba wam wiedzieć, że Zosia jest maszynistką w biurze p. M."

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Ale z drugiej strony pomyśl, co powie Walski, gdy po ślubie dowie się całej prawdy? Ja go znam: on jest zdolny do wszystkiego — mówił ojciec Irenie.

— Nie mówmy nawet o rozłące z mojem dzieckiem. Wiem, że jest pod dobrą opieką, ale nie rozstanę się z nim za nic!

I wyszła z pokoju, trzasnąwszy drzwiami.

Całą noc spędziła bezsennie. Nazajutrz, zaraz po obiedze znów wyszła z domu ku zmartwieniu ojca, bo Walski znów miał przyjść i niewiadomo będzie, jak się wykręcić.

Merecki już tracił wiarę w dojście do skutku tego małżeństwa i drżał na myśl, że Walski spełni swoją groźbę. Wtedy możliwe jest dochodzenie, śledztwo, sąd, więzienie...

Na samą myśl o tem zimny pot perlił się na czole Mereckiego, a włosy mu się jeżyły...

Tymczasem Irena wsiadła do taksówki i kazała się wieźć na dworzec. Postanowiła pojechać do Rembertowa koleją, aby szofer nie wygadał się, dokąd jeździła. Nie wiedziała natomiast, że Leon jakby coś przeczuwając, śledził ją, wsiadł do drugiej taksówki i przekonał się, dokąd Irena śpieszyła.

Nigdy jeszcze nie była tak wzruszona, jak tym razem. Serce jej zamarło w piersiach, gdy spojrzała na okno, z którego Jaś tak często wyglądał, wyczekując jej przybycia, lub posyłał jej ostatni pożegnalny pocałunek, gdy odchodziła.

Chwiejąc się na nogach, weszła do znanego jej dobrze domku, drżąca i zaniepokojona.

Wkrótce znane dobrze drzwi otworzyły się i na progu stanął mężczyzna lat 35, wysoki, wspaniale zbudowany, ciemny szatyn o pięknych głębokich oczach koloru nocnego nieba. Ciągła służba na powietrzu spaliła jego policzki smagłą śniadością. Na czole wysokiem i myślącem ukazały się lekkie zmarszczki.

Na klatce schodowej zabrzmiał głośno echem dwugłos:

— Iruśko!...

— Jaśku!...

A zarazem coś jakby jęknęło w sercu obojga...

Irena weszła do pokoju i bezwładnie padła na fotel. Jej śmiertelna bladość zaniepokoiła pożerającego ją wzrokiem Jana. Zapytał:

— Coś ty... chora?

— Tak — odparła — chora... i strasznie, okropnie znękana... Od paru tygodni już właściwie nie żyję... zaledwie wegetuję...

— A jednak musimy ze sobą poważnie pomówić: poto przecież specjalnie przyjechałem. Wychodzisz zamąż, mnie więc przypadnie w udziale opieka nad naszym kochanym Bolesiem, jedyną moją pociechą w ciężkiej niedoli. Nie chciałem go zabierać do siebie bez porozumienia się z tobą...

— Jakto, chcesz go zabrać?

— Jak uważasz... Zastosuję się do twojej woli. Jestem i pozostanę zawsze posłusznym ci niewolnikiem.

— Bezwarunkowo chciałabym, aby Boleś został w Wawrze. Jest mu tam z Madzią bardzo dobrze. Będę go mogła nadal odwiedzać.

— Ale przecież twój ojciec wie, gdzie się znajduje Boleś. Czy nie obawiasz się, że mógłby pod naciskiem twojego męża zdradzić mu to?

— Jaśku, jak możesz?...

— Wybacz mi to przypuszczenie, ale tyle już przeszedłem, że mogę się spodziewać wszystkiego. A jednak obawiam się, że przyszłe obowiązki nie pozwolą ci tak troskliwie czuwać nad Bolesiem, jak dotychczas...

— To twoja wina — odparła zimno Irena, — przez ciebie Boleś skazany jest na ukrywanie się. Oddałam ci moje ciało — wziąłeś, oddawałam moją rękę wraz z wielkim majątkiem — odrzuciłeś, wykręcając się zgoła nieistotnym powodem. Niby nie chciałeś ujść za łowcę posagowego...

— To święta prawda.

— Kłamiesz!...,

— Ależ, Iruśko...

— Nie wierzę ci! Inne, zapewne, znacznie poważniejsze przyczyny musiały strzaskać moje szczęście...

Nie zaprzeczał już. Padł też na fotel, ukrył twarz w dłoniach. Po spazmatycznych drgawkach ramion widać było, że płakał...

Irena zapytała go poważnie:

— Powiedz wyraźnie, o co ci szło. Spójrz mi w oczy, Jasiu, i nie kłam, bo mnie tem bardzo obrażasz. Powiedz mi prawdę, całą prawdę, a przysięgam, że przebaczę ci porzucenie mnie. Wiem, że mogą być pewne uczucia, silniejsze, niż pieszczoty, silniejsze, niż najpotężniejsza nawet miłość... One to, zapewne, cię skłoniły... Powiedz, czy wolałbyś, abym była w nędzy, ale... nosiła inne nazwisko? Nie oszczędzaj mnie... Mów... Czyż nasza tyloletnia bliskość nie uprawnia mnie do żądania prawdy? Przecież tak bardzo, bardzo kochaliśmy się. Jeszcze jako małe dzieci, a potem... dopiero... Przecież byłeś, Jaśku, moją jedyną radością w życiu... Pamiętasz, jak hucznie obchodziliśmy we dwoje twoje ukończenie korpusu kadetów, wstąpienie do podchorążówki... Cieszyłam się, jak dziecko, widząc twoje pierwsze szlify oficerskie... Ach, Boże, Boże, jakie wspomnienia!...

— Bo też dla ciebie tylko, Iruś, pracowałem i starałem się zdobyć stanowisko, aby ci dorównać, stać się człowiekiem twojej sfery. Zmusiłem rodziców, aby wszystkie swe oszczędności i niemal każdy zarobiony grosz łożyli na moje wykształcenie. Bez litości poświęcałem ich dla moich ambicyj, grabiłem, rujnowałem, aby należeć do „was". Zostałem za to okrutnie ukarany, bo w chwili, gdy już ziszczenie moich marzeń było bliskie, nagle straszna katastrofa zburzyła piękny gmach moich marzeń upojnych...

Poczem dodał twardo:

— Na drodze mej stanęła silna, nieugięta wola i wymusiła na mnie wyrzeczenie się ciebie. Musiałem złożyć w ofierze moją miłość i moje szczęście.

— Domyślam się — zawołała Irena. — Była to wola twojego ojca? I matki? Bo któżby jeszcze zdołał mieć taki wpływ na ciebie?!...

Ponieważ milczał, dodała z goryczą:

— Rozumiem... rozumiem... Powiedzieli ci: jesteśmy biedni, ale uczciwi. I te słowa zaważyły więcej na szali, niż cała moja miłość, niż rozpacz, w której musiało mnie pogrążyć porzucenie przez ukochanego, niż miłość ku dziecku naszemu. Bez namysłu, z lekkiem sercem poświęciłeś nas oboje: Bolesia i mnie...

Jan chciał coś rzec, ale przerwała mu:

— Już nie żądam od ciebie wyjaśnień, Jasiu. Czytam w twoich oczach ból i żal. To mi wystarcza. Wybaczam ci, bo sama rozumiem... syn starego Bartłomieja Marlewskiego nie mógł poślubić córki jakiegoś tam... żal się, Boże... Mereckiego...

— Iruś, Iruś, co ty mówisz?

— Prawdę. Musiałeś dowiedzieć się o przeszłości mojego ojca i jego obecnej także niewesołej teraźniejszości. Ten powód jedynie rozdzielił nas na zawsze.

Uśmiechnęła się gorzko, poczem dodała:

— Rzeczywiście... Ach, coby też pomyślano wśród kolegów, gdyby się dowiedziano, że poślubiłeś córkę człowieka, który im pożycza pieniądze na wysoki procent, aby mogli płacić długi karciane... Pogardziliby tobą... Wykluczyli ze swego grona...

Nachyliła się nad nim i szepnęła do ucha:

— Tak, Jasiu, bardzo dobrze zrobiłeś, że nie ożeniłeś się z córką lichwiarza Mereckiego. Ale... znalazł się ktoś, co takich skrupułów nie miał. On też dobrze znał przeszłość mojego ojca. Skorzystał z tego, aby mu zagrozić, że wyda wszystko i ogłosi publicznie, o ile nie da mu swej córki za żonę... I otóż ojciec mój, drżąc o swoje stanowisko w świecie, sprzedał mnie temu człowiekowi...

— Ireczko, czyżby?

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Rolicz udał się do Janiny...

Nie żywił ku niej nienawiści ani nawet żalu, że stała się mimowolnem narzędziem wszystkich jego nieszczęść życiowych. Nie widział w niej morderczyni, lecz tylko nieszczęśliwą kobietę, która broniła swej czci. Doskonale sobie zdawał sprawę, jak ciężko jej musiało być na sercu, skoro zdecydowała się aż na mord, i jak ją muszą gnębić wciąż wyrzuty sumienia oraz nieustanny strach przed wykryciem prawdy.

Gdy stanęli ze sobą oko w oko, wzruszenie obojga było tak wielkie, że żadne nie miało sił rzec słowa...

Wreszcie Janina szepnęła:

— Chciałam z panem pomówić o Lusi. Opowiedziała mi wszystko o panu i teraz uparła się przy wykryciu prawdy w sprawie Wilewskiego. Ale pan, zapewne, najlepiej wie, że to niemożliwe, skoro ani władze, ani sam pan nie zdołał...

Rolicz nie miał nawet odwagi podnieść oczu, aby nie wyczytała z nich, że wie całą prawdę. A któż ją wiedział lepiej... od niej samej?

Janina mówiła dalej:

— Sam pan wie, że sytuacja jest bez wyjścia. Pan się z nią nie chce ożenić, póki prawda nie wyjdzie najaw, a z drugiej strony pan też wie, że to jest bardziej, niż trudne... Pocóż więc unieszczęśliwiacie się nawzajem?

— Zdawało mi się... kiedyś — bełkotał trwożnie Rolicz, — że prawda jednak wyjdzie najaw, a wtedy... — i urwał, bojąc się każdego nieostrożnego słowa.

— Mam dla was wyjście... Bardzo proste...

— O, gdyby to było możliwe?

— Wydać winowajcę sądom niesposób...

— Oczywiście, skoro jest nieznany — potwierdził Rolicz.

— Więc zamiast pozwalać dalej Lusi dążyć do nieziszczalnego celu, czy nie lepiej powiedzieć sobie nawzajem: „Zapomnijmy o tragicznej przeszłości. Niech winowajcę zadręczają dalej wyrzuty sumienia, jeżeli jego czyn był doprawdy... zbrodnią"...

Rolicz bacznie przysłuchiwał się dalszym słowom, bo ostatnie zdanie Janiny było wielce znamienne...

Janina mówiła dalej:

— Kto wie, z jakich pobudek zabito Wilewskiego? Jeżeli sprawca nie był zwykłym przestępcą, wyrzuty sumienia będą dlań dostateczną karą. Ale za co cierpi pan? Uradziliśmy więc z mężem, że nie widzimy nic złego w małżeństwie pana z Lusią, przeciwnie nawet będziemy z tego bardzo szczęśliwi. Widzi pan więc, że jedyną przeszkodą waszego szczęścia jest właśnie pan. I oto ja, matka, przychodzę pana błagać, aby pan zlitował się nad mojem dzieckiem...

— Ależ... proszę pani... — wtrącił Rolicz, wzruszony do głębi, ujrzał bowiem, że Janinie łzy zakręciły się w oczach.

Zdawało się jej, że Kazimierz jednak się jeszcze wahał. On zaś był tylko wstrząśnięty jej słowami, rozumiał bowiem, że Janina błaga nietylko o litość nad swoją córką, ale również o zmiłowanie nad samą sobą.

Przecież wykrycie prawdy byłoby dla niej — śmiercią. Jak mogłaby żyć dalej przy boku męża i córki z taką hańbą?

Była tem tak przerażona, że tracąc panowanie nad sobą i zapominając o głównym powodzie swego przybycia wołała:

— Kto wie, zresztą, czy zabójca Wilewskiego jeszcze żyje? Może dawno umarł... Może udręczony wyrzutami sumienia popełnił samobójstwo, albo położył kres swemu życiu na samą myśl, że jego udział w zbrodni mógłby być ujawniony... Może...

Rolicz drgnął. Zrozumiał, że gdyby sprawa wyszła najaw, Janina tegoby nie przeżyła.

Czyli, że sytuacja była taka: jeżeli Lusia będzie dalej prowadziła poszukiwania, może dowiedzieć się prawdy, a wtedy spowoduje śmierć własnej matki. Czy nie należy przeszkodzić temu za wszelką cenę?! I kto jedynie może to uczynić? Nikt inny na świecie — tylko Kazimierz.

Dalszy ciąg nastąpi.

Walka o tańszy prąd elektryczny winna być bardziej celową

Jak podawaliśmy w ostatnich dniach w gorączkowem tempie podjęto nanowo walkę o tańszy prąd elektryczny.

Sądząc z dotychczasowych poczynań przybiera to formy bardzo utarte, co gorsza mało skuteczne przynajmniej jeśli chodzi o czas załatwienia sprawy.

Droga uświadamiania całego społeczeństwa o konieczności wspólnej akcji i wciągania do walki coraz szerszych jego sfer dobrą była przed rokiem, kiedy te sprawy dopiero rozpoczynano. Obecnie wszelkie tego rodzaju prace wstępne są dawno ukończone.

Pozostaje zatem tylko ostateczne uderzenie.

Jak się dowiadujemy nawet bez wiedzy kierowników Komisja budżetowa Rady Miejskiej przed kilku tygodniami rozpatrywała tę sprawę i wypowiedziała się zasadniczo za obniżką opłat za prąd elektryczny. Pozostaje obecnie, by projekt Komisji wszedł na posiedzenie Rady Miejskiej, która uchwali wysokość obniżki.

Jest to rzecz niezmiernie ważna, jeśli chodzi o samą sprawę, a zarazem bardzo ciekawa, jeśli weźmiemy pod uwagę, że stało się to nietylko bez postulatów kierowników akcji o tańsze światło, ale nawet bez... ich wiedzy.

Powstaje obecnie sprawa uświadomienia i przychylnego nastawienia p.p. radnych, którzy będą decydować.

Narazie w tym kierunku winny iść wszelkie wysiłki.

Przy celowej „walce" i niezasypianiu sprawy można spodziewać się, że z nowym rokiem budżetowym t. j. od 1 kwietnia będziemy mieli wreszcie i w Grodnie tańsze światło.

Radni Koła Chrześcijańskiego w trosce o dochody miasta

Z powodu braku miejsca w numerze wczorajszym nie mogliśmy podać interpelacji radnych Koła Chrześcijańskiego w sprawie wymiaru podatku od lokali osobom mieszkającym w domach państwowych i samorządowych tej treści:

„Według posiadanych przez nas wiadomości — na terenie m. Grodna istnieją pewne kategorje osób zamieszkujących lokale domów państwowych i samorządowych, które nie płacą podatku lokalowego. Np. mieszkańcy gmachu Starostwa przy ul. Orzeszkowej 3, Ogrodowa 4, gmach rzeźni miejskiej, Piłsudskiego 9, Indurska 21, 24, w gmachu szkoły powszechnej przy ul. Piłsudskiego 4".

„W myśl jednak art. 3 Ustawy lokale te nie są zwolnione od podatku lokalowego".

Interpelacja wywołała zrozumiałe zainteresowanie. Odpowiedzi Mag. należy oczekiwać na najbliższem posiedzeniu R.M.

Świętokradcy w kościele jeziorskim

Wczoraj wczesnym rankiem mieszkańcy Jezior zauważyli że w nocy niewykryci dotychczas sprawcy zakradli się do kościoła. Włamanie stało się widocznem od zewnątrz albowiem złoczyńcy dostali się do kościoła zapomocą wybicia otworu w drzwiach wejściowych. Jak naprędce zdołano ustalić złodzieje rozbili skarbonki, czy poczynili dalsze spustoszenia na razie nie ustalono, gdyż proboszcz parafji mieszka w pewnem oddaleniu od miasteczka i w chwili wykrycia włamania nie był obecny na miejscu.

Usypiacze grasują w pociągach

Ostatnio w pociągach na linji Wilno-Grodno-Warszawa zanotowano szereg wypadków zagadkowego okradania podróżnych.

Z uwagi na okoliczności kradzieży zachodzi podejrzenie, że złoczyńcy usypiają swe ofiary. Łupem ich padły przeważnie rzeczy zewnętrzne jak futra walizy, zegarki i tp.

Niedawno władzom bezpieczeństwa udało się zlikwidować szajkę grasującą na tym szlaku kolejowym. Podczas rewizji znaleziono liczne przedmioty skradzione pasażerom.

Zmiany personalne w Magistracie

Kasjer Magistratu p. Paweł Dowgirt z dniem 1 b. m. przeniesiony został na emeryturę. Miejsce jego obejmuje urzędnik Mag. p. Bronisław Czaczkowski.

Sekretarzem prezydjalnym został p. Józef Górski.

Nie zawsze opłaca się zawód listonosza

Pozornie drobna rzecz, nie każdemu znana jako czyn karalny mianowicie nielegalna poczta, jest natomiast przedmiotem szczegółowej obserwacji władz policyjnych.

Przestępstwo jeżeli tak je już nazwać językiem kodeksu polega na tem, że ktoś „usłużny" wyjeżdżając n. p. do Warszawy zabiera „przez grzeczność" paczkę listów dla doręczenia. Napozór nic w tem karygodnego, a jednak istnieją przepisy, które pod skutkami odpowiedzialności sądowej zabraniają czynienia takich „grzeczności".

Ministerstwo Poczt i Telegrafów jest jedyną o Polsce instytucją upoważnioną do doręczania korespodencji. Były wypadki, że w większych miastach „tajną pocztę" uprawiali różni ludzie zawodowo, w Grodnie wypadki takie były prawie nieznane.

Funkcjonarjusze miejscowej policji zaobserwowali, że firma ekspedycyjna „Rekord" a ściślej mówiąc czołowi jej kierownicy w osobach Samuela Draźnina l. 52 i Arona Burde l. 44, nie gardzili propozycjami odwożenia korespondencji bez ustalonych przepisami znaczków pocztowych.

Obserwacja doprowadziła do zatrzymania na dworcu Arona Burde przy którym znaleziono paczkę listów do różnych firm handlowych w Warszawie.

Na skutek doniesienia tak nadawcy jak i usłużni pośrednicy pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej.

Burde uznany za winnego usiłowania przewiezienia nielegalnie korespondencji skazany został na 20 zł. grzywny, Draźnin i wielu kupców po 5 zł. grzywny każdy. Jak z tego wynika legalną drogą można znacznie łatwiej skomunikować się z Warszawą.

Bił się lecz nie kradł

W sprawie opisu bójki pomiędzy Czertokiem Sz. a St. Rusakiem ojciec tego ostatniego Konstanty składa niniejsze sprostowanie:

„Zegarka syn mój nie zabierał, gdyż znaleziono go w śniegu i oddano do policji. Co zaś do 50 zł. mam pewność, że Sąd oczyści mojego syna z tego zarzutu".

Opieka nad osadnikami

Miejscowy Związek Osadników otrzymał powiadomienie, że M-n. Spr. Wojsk. zarządzeniem z dn. 23 I br. nr. 9200 II zezwoliło na leczenie w wojskowych zakładach leczniczych osadników wojskowych oraz ich najbliższe rodziny (żona i dzieci) na warunkach przewidzianych dla leczenia osób wojskowych zawodowych.

Prócz tego prawie wszystkie „Ogniska" osadników otrzymują „Polskę Zbrojną", „Wiarusa", „Żołn. Pol." oraz książki.

Kradzieże

Salomo Mojżesz zamieszkały przy ulicy Bonifraterskiej 22 doniósł policji, iż nieznani sprawcy skradli z jego kantoru 126 zł. gotówki.

Fenisz Gerszon z Nazaretańskiej 3 doniósł policji o przywłaszczeniu roweru przez Tynkę Zygmunta, zam. przy areszcie garnizonowym.

Z Teatru Miejskiego

W piątek o godz. 8 min. 15 wiecz. premjera rewelacyjnej, sensacyjno — kryminalistycznej kom. w 3-ch akt. głośniego scenarzysty „Ufy" naszego rodaka Harry Jenkius'a p. t.: „Kobieta i Szmaragd" w reż. dyr. Opalińskiego.

Główne role w sztuce grają pp.: Z. Ustarbowska, A. Czapliński, Dąbrowski E., dyr. Krokowski, dyr. Opaliński i Wł. Pietruszyński.

Sztuka ta grana była poraz pierwszy z niebywałem powodzeniem w Londynie, obecnie zaś grana jest niemal na wszystkich scenach zagranicznych i polskich, należy więc przypuszczać, że i na naszej scenie „Kobieta i Szmaragd" spotka się z należnem uznaniem publiczności.

Ceny miejsc nie podwyższone od 30 gr. — 1 zł. 99 gr.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej
Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

Dziś w piątek 3 lutego b.r. o g. 20.15 w.
premjera
Kobieta i Szmaragd
Komedja w 3 ch akt. Harrego Jenkius'a
Reżyser. K. Opaliński Dekor. St. Grabczyka

UWAGA!
Wobec dużego popytu na **towary Żyrardowskie** udało nam się uzyskać zezwolenie fabryki na przedłużenie
BIAŁEGO TYGODNIA
Wyrobów Żyrardowskich
jeszcze na 10 dni
Posiadamy na składzie **duży wybór** wszelkich wyrobów towarów bawełnianych i lnianych.
Korzystajcie z jedynej okazji zakupienia wyrobów **żyrardowskich po wyjątkowo niskich cenach**
SKŁAD SUKNA i MANUFAKTURY
B. CH. KOTOK—Brygidzka 11

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**
Najnowszy film produkcji Sowkino w Moskwie
BEZDOMNI
(Putiowka w żyźń)
Reżyserja genjalnego Mikołaja Ekka
100 proc. dźwiękowiec **całkowicie mówiony w języku rosyjskim**
Najoryginalniejszy i najciekawszy film doby obecnej, który z niezwykłą śmiałością w sposób wysoce artystyczny obnaża bolączki życia sowieckiego.
Film zaciekawi wszystkich Film ten musi każdy zobaczyć
Passe partout i bilety ulgowe nieważne.
Bilety kredytowe za dopłatą.
Wstęp od 70 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** Pocz. 6, 8 i 10 **Wstęp od 49 gr.**
Potężny film produkcji 1932 33 r
RASPUTIN
Dramat grozy, ciemnoty i rozpusty
W roli gł. genjalny
CONRAD VEIDT
Pozostałe role kreują: Bernard Goetzke, Paweł Otto, Charlota Ander, Elza Tamara, Brigitta Hornej i Karol Dichl.
Film osnuty na tle autentycznych pamiętników **ks. Jusupowa** zabójcy **Rasputina**

„Światowid" Pocz. 1.30. **wstęp od 49 gr.**
Grodno, Brygidzka 2 Dla młodzieży dozwolony!
Najweselsza i najlepsza 100 proc. komedja polska p. t.
100 Metrów Miłości
z królową humoru ekranów polskich **Zulą Pogorzelską** w pozostałych rolach: Adolf Dymsza, Krystyna Ankwicz, Mieczysław Cybulski, K. Tom oraz chór Dana.

CHAŁWY N. WASILEWICZA dla smakoszy

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 40 gr.
Trójka przezabawnych aktorów
Mary Astor — jako córka szejka arabskiego
Louis Wolheim — sierżant armji amerykańskiej
William Boyd—szeregowiec armji amerykańskiej
W niebywałym filmie p. t.
AWANTURA ARABSKA
Sala dobrze ogrzana

Za gotówkę 15% rabatu
SKLEP RADJOWY „Linnik"
Dominikańska 1, tel. 186
na raty poleca na raty
za 190 zł.
3-lamp. odbiornik radjowy, z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym
na 19 miesięcy po 10 zł. x20
Za gotówkę 15% rabatu

Kupujcie wyroby krajowe!

REDAKCJA I ADMINISTR. A: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 ulów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko
Druk. Oleński i Recke Grodno Rydza-Śmigłego 6.